



FOT. L'OSSERVATORE ROMANO

# Zobowiązujący dar świętości

Ks. prof. Waldemar Chrostowski

W czasie, w którym świat coraz dramatyczniej zмага się z epidemią koronawirusa, przypada 100. rocznica urodzin i 15. rocznica śmierci Jana Pawła II oraz oczekiwana jest beatyfikacja Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Względem na te okoliczności skłania do refleksji nad tym, co za pośrednictwem tych dwóch wielkich współczesnych bohaterów wiary Bóg chce nam powiedzieć.

## Bóg jest bliżej nas, niż o tym myślimy

Kardynał Stefan Wyszyński i św. Jan Paweł II, mimo odmiennych biografii, mają wiele wspólnego. Obaj we wczesnym dzieciństwie utracili swą matkę. Julianna Wyszyńska zmarła w 1910 r., zaś Emilia Wojtyła w 1929 r., gdy Stefan i Karol mieli po niespełna dziewięć lat. Ogromną rolę w ich życiu odegrali ojcowie.

W 1970 r. podczas odwiedzin parafialnego kościoła w rodzinnej Zuzeli kardynał Wyszyński wspominał: „Wiele razy znajdowałem mojego ojca – którego Bóg obdarzył głęboką religijnością i darem modlitwy – właśnie tutaj, przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Tu spędzał wolne chwile od różnych prac przy budowie kościoła. Nie rozumiałem wtedy, dlaczego ojciec tyle czasu klęczy przed tym obrazem. Dziś to rozumiem. Był wierny darowi modlitwy do ostatnich swoich dni”.

Natomiast we wspomnieniach z okazji 50. rocznicy święceń kapłańskich, którymi w 1996 r. Jan Paweł II podzielił się w książce „Dar i Tajemnica”, oddał hołd swemu ojcu: „Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, stało się ono

jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mojego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym. Nigdy nie mówiliśmy z sobą o powołaniu kapłańskim, ale ten przykład mojego Ojca był jakimś pierwszym domowym seminarium”.

W obecnym bardzo trudnym okresie zmagania, niepewności i lęków chrześcijańscy ojcowie powinni odnowić i ożywić świadomość swego miejsca i roli w rodzinie. Integralną część ojcowskiego powołania stanowi przykład żywej wiary, której świadectwem jest ufna modlitwa jako znak całkowitego zawierzenia Bogu siebie i wszystkich swoich bliskich.

Utrata matki miała również ten skutek, że wiara oraz pobożność Prymasa Tysiąclecia i św. Jana Pawła II były naznaczone wielkim przywiązaniem do Matki Bożej. Z ust kardynała Wyszyńskiego można było usłyszeć nie tyle skargę, ile pełne bólu wyznanie: „Nie wiecie, co to znaczy, całe życie tęsknić za Matką”. Jednak z tego cierpienia wyszedł umocniony. Miłość, którą miał do matki, przeniósł na Matkę Najświętszą i powtarzał: „Chciałem mieć Matkę, która nie umiera”. Z kolei zbierając doświadczenia duchowe ze swego dzieciństwa i młodości oraz wyjaśniając biskupie zawołanie „Totus Tuus”, Jan Paweł II tak wspominał przełom, jaki się w nim dokonał po przeniesieniu się z Wadowic do Krakowa: „O ile dawniej byłem przekonany, że Maryja prowadzi nas do Chrystusa, to w tym okresie zacząłem rozumieć, że również i Chrystus prowadzi nas do swojej Matki”.

W sytuacji pandemii, gdy nasza pobożność potrzebuje głębokiego przewartościowania, droga ocalenia i spokoju duchowego prowadzi przez zwrot ku Chrystusowi, nieodłączny od pełnego zawierzenia Jego Matce. W lutym 1955 r., podczas uwięzienia w Prudniku, kardynał Wyszyński zapisał medytację włożoną w usta Maryi: „Czemu raczej wracasz myślą do ludzi, którzy cię zadrezczają, a nie do Mnie, która jestem twoją Matką Niepokalaną, Ucieczką, Pocieszycielką i Obroną? – A nie do Syna mojego Jedyne, który cię odkupił Krwią, wziętą z mego Serca? A nie do Ojca Miłosierdzia, który tak Cię umiłował, że Syna mego dał za ciebie?”. Obaj wielcy herosi ducha często zastanawiali się nad biegiem i sensem swojego życia. Rozpoznawali w nim trwałe ślady życiodajnej obecności Boga, który stale im towarzyszył i ich prowadził. Zastanawiając się nad wszystkim, co przeżył, Prymas Tysiąclecia powiedział: „Bóg jest bliżej nas, niż o tym myślimy”. Ta prawda zyskuje nowe wymiary w okresie pandemii. Dopuszczając zło, które na rozmaite sposoby pełni się w świecie, Bóg nie zostawia nas samych. Tych, którzy Mu ufają, bierze za rękę i prowadzi przez ciemną dolinę niepewności i obaw. A wtedy staje się widoczne, że kto ufa Bogu, nigdy nie jest sam.

### Cierpliwa wytrwałość w przeciwnościach

Życie kardynała Stefana Wyszyńskiego i św. Jana Pawła II przypadło na bardzo ciężkie czasy. Prymas przeżył dwie wojny, a Ojciec Święty jedną – drugą wojnę światową. Obaj zastanawiali się nad powinnościami, jakie stąd wynikają.

W dziesiątą rocznicę Powstania Warszawskiego, podczas uwięzienia w Stoczku Warmińskim w sierpniu 1954 r., ksiądz Prymas zapisał: „W ciągu półwiecza wieku XX spędziliśmy wśród szczątku broni dziesiątki lat. Patrzyliśmy na ludzi uzbrojonych po zęby, jak zalegali okopy; muzyką naszą są armaty, bomby i karabiny maszynowe. Widzieliśmy tysiące poległych żołnierzy, przeżyliśmy

śmierć olbrzymów, dyktatorów, autokratów, jednowładców. Rządy zmieniały się na naszych oczach jak liście na drzewach... Czyż może nam coś imponować? Przestaliśmy się bać luf karabinów i armat. Człowiek uzbrojony nie budzi w nas ani lęku, ani... szacunku. Co więcej, bardziej bohaterski wydaje się nam być człowiek bezbronny niż uzbrojony”.

Święty Jan Paweł II w nawiązaniu do doświadczenia wojny snuł takie myśli: „Otóż w tym wielkim i straszliwym theatrum drugiej wojny światowej wiele zostało mi oszczędzone. Przecież każdego dnia mogłem zostać wzięty z ulicy, z kamieniołomu czy z fabryki i wywieziony do obozu. Nieraz nawet zapytywałem samego siebie: tylu moich rówieśników ginęło, a dlaczego nie ja? Dziś wiem, że nie był to przypadek. W kontekście tego wielkiego zła, jakim była wojna, w moim życiu osobistym jakoś wszystko działało w kierunku dobra, jakim było powołanie. Wszystko poniekąd dopomagało ku dobremu”.

Wyrosły w Polsce pokolenia, które nie zaznały okropności wojny z łapankami, przymusowymi deportacjami, zadawaniem cierpień, utratą dorobku całego życia i zabijaniem. Jeszcze niedawno wydawało się nam, że tak będzie zawsze. Nie zabrakło przejawów budowania świata bez Boga, a nawet przeciwko Bogu, przypominających pychę budowniczych biblijnej wieży Babel. I oto dotychczasowy świat, uważany za samowystarczalny i bezpieczny, został zachwiany w posadach i mocno drży. W serca wszystkich wkrada się niszczycielski lęk. Coraz więcej ludzi zadaje sobie pytanie, jak przeżyć. A przecież w tym nieszczęściu ważniejsze staje się pytanie: jak żyć?

Życie i wybór kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową to dzieło Bożej Opatrzności. Pontyfikat, trzeci co do długości w całej historii Kościoła, wzmocnił na całym świecie poczucie chrześcijańskiej godności i solidarności. Lecz ten błogosławiony czas nie wziął się znikąd ani nie jest sprawą przypadku. Tydzień po konklawe, 22 października 1978 r., zwracając się do kardynała Wyszyńskiego na specjalnej audiencji dla Polaków, Jan Paweł II podkreślił: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry, tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim, prymasowskim posługiwaniem”. Piętnaście lat temu, wraz z odejściem Jana Pawła II do Domu Ojca, nasiliła się wobec Kościoła, kapłanów i wiernych bezprecedensowa ofensywa zła, widoczna w nienawiści wobec ludzkiej natury i nieokiełzanego szyderstwa z niewinności i świętości. Tuż przed wybuchem pandemii osiągnęła ogromne rozmiary, wywracając i burząc wszelkie autorytety. Kościół musi podjąć zmagania z przeciwnikami, którzy uderzają w same podstawy jego istnienia i trwania. Zaraza, która zbiera śmiertelne żniwo i pomnaża cierpienia, powinna skierować wzrok wyznawców Jezusa Chrystusa ku temu, co naprawdę najważniejsze.

Świat umiera nie tylko wtedy, gdy odchodzą ludzie dotknięci zarazą, lecz i wtedy, gdy kurczy się liczba czcicieli Boga. Rocznicą śmierci Jana Pawła II to sposobność do wielkiej wdzięczności Bogu za dar świętego Papieża i Prymasa Tysiąclecia, który – na podobieństwo Jana Chrzciciela – przygotował pontyfikat historycznego przełomu wieków i tysiącleci. Nie sposób wyobrazić sobie, zwłaszcza teraz, gdy pilnie potrzebujemy duchowych sił i nadziei, jak wyglądałoby życie w Polsce, Europie i na świecie, gdyby nie było kardynała

Wyszyńskiego i Jana Pawła II. A skoro w ich osobach i dziełach otrzymaliśmy tak wielkie skarby, nie wolno tego bogactwa roztrwonić, zagubić ani zakopać. To, co za ich pośrednictwem otrzymaliśmy od Boga, stanowi pomoc i zobowiązanie do wierności wobec prawdy Ewangelii i odwagi w jej wyznawaniu. w rosnącym stopniu włączone zostały w kooperację przy jego montażu.

/ Nasz Dziennik 02.04.2020 r./